

Uchodźcy z Ukrainy

Polska się od nich odwróciła

Żyjemy w fałszywym przekonaniu, że polska pomoc dla uchodźców ukraińskich jest wyjątkowa.

W rzeczywistości należy do gorszych w Europie.

Wróblewski

W polskiej polityce panuje niby-zgoda w sprawie obowiązywania doktryny Jerzego Giedroycia, czyli wszyscy za oczywistość uznają to, że nie ma wolnej Polski bez niepodległej Ukrainy. Jednak ta prawda tak się zbanalizowała, że o niej zapominamy. Jak i o tym, że w Ukrainie trwa wojna o wolność Polski, Europy i świata. Igrać z nią zaczyna nie tylko zawsze dbające tylko o siebie PiS czy infantylna Konfederacja, ale też dotychczasowa opozycja demokratyczna, która wkrótce stworzy rząd.

Po tsunami PiS-u, którego dewizą jest „po nas choćby potop”, mimo ogromu wyzwań przy leczeniu popisowskich ran nie wolno popaść w „nieterazizm”: zrobimy, ale nie teraz, bo najpierw trzeba... I tak rośnie góra spraw niezalatwionych przez całą III RP, co prof. Marek Król podsumował w książce i wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” pod tytułem „Byliśmy głupi”. Bądźmy raz mądrzy przed szkodą.

20 miesięcy spędzonych wraz z innymi przymusowymi wolontariuszami (przymusowymi, bo od 6 miesięcy wykonujemy bez wynagrodzenia obowiązki państwa) z fundacji Asymetryści w największym w Polsce i jedynym w Warszawie hubie recepcyjnym przy Dworcu Wschodnim upoważnia mnie do wypowiedziania się w kwestiach humanitarnych, prawnych i imigracyjnych.

Jeśli mamy wykorzystać szansę na przywrócenie praworządności, poprawę sytuacji uchodźców i demografii oraz stosunków między społeczeństwami Polski i Ukrainy, lista zadań jest długa i nietania. Choć pewnie tańsza od kosztującego miliardy i demoralizację służb mundurowych oraz samego państwa „muru Błaszczaka”, dającego się pokonać piłką do metalu. Po prawie 20 latach od wejścia Polski do UE czas najwyższy na standardy unijne w zakresie imigracji.

Żyjemy w przekonaniu, że nie tylko nasza pomoc jest wyjątkowa (owszem, była taka, ale tylko przez pierwsze trzy miesiące), ale i że uchodźcy mają u nas jakieś nienależne „przywileje” oraz że wokół ich ewentualnego odebrania można prowadzić grę z ludźmi zakazanymi narracją kremlowską.

Tymczasem nasza pomoc należy do gorszych w Europie. W kampanii wyborczej media opisujące nasz socjał wymieniały jedynie 500+ na każde dziecko, grożąc uchodźcom odebraniem tego świadczenia, co rozważali politycy wszystkich stron. Ewidentnie nie zdawali sobie sprawy, że jest to jedyne świadczenie wypłacane uchodźcom co miesiąc w gotówce. Dla porównania, w Norwegii miesięczne świadczenia sięgają ok. 1400 euro.

Odpowiedzialny za uchodźców Paweł Szefernaker z PiS chciał ich „aktywizować” brakiem zasilków, osiedlając ich jednocześnie w ośrodkach dalekich od rynku pracy, w dodatku tylko na 120 dni za darmo. Na dłuższe darmowe lokum liczyć mogą tylko rodziny z trojgiem dzieci, niepełno-



• Uchodźcy z Ukrainy w Szczecinie, marzec 2022 r.

FOT. KRZYSZTOF HADRIAN / AGENCJA WYBORCZA.PL

sprawni i emeryci. Reszta, czyli większość, musi po 4 miesiącach płacić za miejsce na piętrowym często łóżku 40 zł za dobę, a po pół roku – 60, co przekracza cenę w niejednym hostelu.

Ten absurd abstrahuje od faktu, że kobieta w wieku reprodukcyjnym, mająca na utrzymaniu np. dwoje dzieci i rodziców, nie ma żadnych szans na zarobki wystarczające na najem mieszkania i utrzymanie 5 osób. Tym bardziej jeśli musi opiekować się dziećmi, a nostryfikacja uprawnień wielu wykształconych uchodźczyń jest tak długotrwała i kosztowna, że i tak ląduje w najsłabiej opłacanych pracach.

Nie sprzyja też całkowity brak stabilizacji. W wielkich miastach trwa proces zamykania ośrodków masowego zakwaterowania i przesiedlanie do ośrodków na prowincji, gdzie nie ma pracy, dostępu do służby zdrowia ani opieki nad dziećmi, osobami z niepełnosprawnościami i seniorami. Ukraiński emeryt ma tylko ukraińską emeryturę, czyli np. 200 zł, więc nie stać go na wykup leków. Więc umiera. Lub jedzie na Zachód, gdzie istnieje jakaś humanitarna cywilizacja. W ciągu roku wyjechało tak ok. 400 tys. ludzi.

PiS nie umie nawet policzyć, ilu właściwie jest uchodźców. Na Zachodzie istnieje prosta ścieżka od pogranicznika do miejsca osiedlenia. U nas uchodźca trafia w pustkę i musi sam sobie radzić, nawet jeśli nie ma grosza przy duszy, bo stracił wszystko, uciekając spod rosyjskiej okupacji. A ostrożnie licząc, dociera do Polski przynajmniej 1000 osób dziennie.

Na Wschodniej, w centrum recepcyjnym Norwegian Refugee Council i miasta, zjawia się ich ok. 2 tys. miesięcznie (90 proc. jedzie dalej). Z czego połowa przyjeżdża autobusami ewakuacyjnymi organizacji takich jak zarejestrowany w Niemczech Rubikus czy Helping to Leave z Czech. To one ratują ludzi bez wsparcia państw czy struktur międzynarodowych. Relokacji setek tysięcy uchodźców nie wspierają systemowo giganci powołani w tym celu, czyli IOM lub UNHCR,

którzy ograniczają się do „monitorowania” sytuacji, cokolwiek to oznacza.

Dysponenci składającego się z kilku tonących w błocie przy byle deszczu namiocików i kontenerów ośrodka przy Wschodniej traktują go jako „poczekalnię” i „punkt informacyjny”. Co oznacza, że np. od lipca przez 4 miesiące nowo przybyli nie otrzymywali nawet miski ciepłej zupy, a obecnie należy im się posiłek tylko w dniu przyjazdu. Co mają jeść w czasie oczekiwania na wyjazd z Polski? To już nie problem ośrodka ani miasta. Dlatego wolontariusze takich organizacji jak Asymetryści, Humanitarni czy Rubikus codziennie zdobywają pożywienie dzięki Foodsharigowi (odbiór niesprzedanego jedzenia ze sklepów). „System” nie zapewnia też realnie opieki medycznej, np. uchodźczyni ze złamaną nogą dostaje bilet komunikacji miejskiej na dojazd do szpitala. Dla osób z niepełnosprawnościami, rannych i ciężko chorych (a to 10 proc.) nie ma żadnej pomocy. Ostatnio pracownicy ośrodka otrzymali zakaz pomagania uchodźcom w dotarciu na dworzec kolejowy czy do pobliskiego hostelu. Niepełnosprawni mają tam docierać z bagażem doczepionym do wózków?

Oczywiście nie pozwalamy, żeby ludzie cierpieli przez te absurdy. Nasze auta rozwożą ich do placówek służby zdrowia, miejsc zakwaterowania, urzędów, na lotniska i dworce. A nasi wolontariusze pomagają im fizycznie, bez czego wielu uchodźców nie dałoby rady. To również my zbieramy bezdomnych i głodnych uchodźców z przestrzeni publicznej i relokujemy ich do miejsc, gdzie znajdą pomoc. Wykonujemy obowiązki państwa bez żadnego wsparcia ze strony tego państwa (i samorządów). Mimo interwencji nielicznych mediów czy radnych Warszawy nie jesteśmy traktowani nawet jako partner godny rozmowy z władzami miasta. O państwie nie wspominając.

Mediów nie obchodzi, że uchodźcze niemowlęta nie mają co jeść, a niepełnosprawni nie mają opieki nawet nie medycznej, ale i higienicznej, gdy czekają na wyjazd z Polski (tu

nie ma dla nich żadnych miejsc), albo całkowity brak pomocy dla zwierząt. W tym powszechnym braku zainteresowania uchodźcami klasa polityczna głuchnie na rzeczywistość. Tedy biję w dzwon, dzwoneczek (nie pytaj, komu biję dzwon: bije on tobie).

Kilkanaście osób, które we współpracy starają się wypełnić lukę po państwie i strukturach międzynarodowych w pomocy w relokacji uchodźców z Ukrainy, jedzie na „oparach”. Nie damy rady bez pomocy rządu. Zatem do osób go tworzących musi przede wszystkim dotrzeć informacja o stanie faktycznym. To jest jakieś wielkie nieporozumienie, że w drugim roku rosyjskiej inwazji na Ukrainę w Warszawie jest jedno 9-osobowe auto odnajmowane przez nas do pomocy ukraińskim uchodźcom, na którego najem żebrze my na Fejsie co miesiąc.

W Warszawie musi powstać ośrodek recepcyjno-relokacyjny z prawdziwego zdarzenia, zapewniający kompleksową pomoc, tak jak w Berlinie, Oslo, Utrechcie, Kopenhadze czy Helsinkach. Skoro nie mamy krajowego systemu pomocy, pomóżmy ludziom jechać dalej. To jakieś minimum tego, czego potrzeba uchodźcom ukraińskim, których 90 proc. z oczywistych powodów geograficznych jedzie przez Polskę.

To są rzeczy do załatwienia mi-
giem, jeśli ten rząd zacznie współpracować z naukowcami i NGOs-ami.

Istnieje potrzeba powołania ministerstwa ds. demografii, które zacznie zapobiegać katastrofie demograficznej w Polsce, m.in. cywilizując procedury i praktykę uchodźczo-imigracyjną, które PiS zepchnął do poziomu bezprawia. Cywile powinni przejąć kompetencje prześlągniętych ideologią endeccką służb, które powinno się zbudować od nowa. Ucząc funkcjonariuszy choćby tego, że na granicy trzeba szanować godność każdego człowieka. Natychmiast też należy wydać Straży Granicznej polecenie wydawania uchodźcom, którzy nie mają paszportów, zaświadczeń o terminie przekroczenia granicy. PiS to zaniedbał, a bez tego uchodźcy mają problemy nie tylko z uzyskaniem pomocy w Europie, ale i z wyjazdem z Polski. Łotwa, Estonia czy Litwa wydają takie dokumenty, my nie.

Niezbędne jest szybkie stworzenie forum, gdzie przedstawiciele administracji państwowej, samorządów i NGOs-ów mogliby wspólnie pracować nad najlepszymi rozwiązaniami kwestii relokacji krajowej i zagranicznej. Pierwszy ruch należy do rządu. Wystarczy chcieć. Strona społeczna czeka na to z nadzieją.

Zmieńmy Polskę na lepsze. Mamy stan wyższej konieczności. I szansę. ●

Kajetan Wróblewski,
fundacja Asymetryści

• Teksty w dziale Opinie
wyrażają poglądy autorów
i nie muszą odzwierciedlać
stanowiska redakcji